

**Zbliża się koniec czasu urlopów, warto więc pomyśleć o ostatnim wypadzie w teren - na przykład nad pełne morze, gdzie huczą fale, by złapać ostatnie ciepłe promienie słońca i poczuć morską bryzę.**

Piaszczysta plaża, rybacki port i pierwszy nowoczesny kościół w powojennej Polsce - to charakterystyka Władysławowa, nadmorskiego miasta położonego u nasady Półwyspu Helskiego. Do tego opisu powinno się jeszcze dodać Cetniewo, czyli Ośrodek Przygotowań Olimpijskich, powstały i prężnie funkcjonujący w latach socjalistycznej Polski.

Niewiele pozostało z dawnych lat Władysławowa, kaszubskiej gbursko-rybackiej osady o nazwie Wielka Wieś (Wjôlgô Wjes), a następnie XVII-wiecznego, wojennego portu wzniesionego za czasów króla Władysława IV, kiedy to w 1635 r. spodziewano się najazdu szwedzkiego. Wiadomo tylko, że nazwa istniejącego od 1963 r. miasta wzięła się od imienia polskiego władcy. Niestety, port nie był najlepiej zaprojektowany. Podwodne prądy przesuwają piaszczyste dno, regularnie zasypując wejście do przystani. Dlatego też Władysławowo nie stało się konkurencyjnym, np. dla Gdańska, portem Bałtyku.

Po I wojnie światowej, kiedy to za sprawą gen. Józefa Hallera doszło do zaślubin Polski z Bałtykiem w niedalekim Pucku, na terenie dzisiejszego Władysławowa powstało kąpielisko o nazwie Hallerowo. Duży, pełnomorski port zaczęto budować w Gdyni, a nieopodal kąpieliska funkcjonował tylko port rybacki, dostosowany do mniejszych łodzi, notabene wówczas największy na polskim Bałtyku.

Dopiero po II wojnie światowej zaczęto interesować się Władysławowem. Miał tam powstać wzorcowy, socjalistyczny port rybacki. Dlatego to wzniesiono słynny Dom Rybaka, obecną siedzibę władz miasta i świetny przykład architektury socrealizmu, a także doskonały punkt widokowy na Półwysep Helski i Zatokę Pucką. Dzisiaj we Władysławowie cumują kutry rybackie, tu również są naprawiane. Przyplływają stateczki turystyczne, swoją marinę mają pełnomorskie jachty. Na potrzeby turystów żądnych przygód morskich przystosowano kilka jednostek pływających przypominających kształtem łodzie wikingów. Są też łodzie dostosowane do połowu dorszy na wędkę, specjalnie dla turystów. Bowiem okoliczne wody to królestwo dorsza. Notabene Władysławowo słynie z festiwalu dorsza, który corocznie odbywa się w pierwszych dniach września. Połowy tej królewskiej ryby odbywają się na pełnym morzu, a następnie już w mieście trwa degustacja przysmaków, połączona ze wspaniałą zabawą, podczas której można nawet potaćczyć.

Władysławowo, oprócz wspaniałej plaży z widokiem na przylądek Rozewie i stojącą tam latarnię morską, ma także zabytki. Chyba najstarszym budynkiem miasta jest słynna drewniana Hallerówka, niegdyś własność generała, a obecnie muzeum z ekspozycją

fotograficzną ukazującą historię odzyskania Pomorza i zaślubin Polski z morzem, a także historię Władysławowa. Polecam też kościół pw. Wniebowzięcia Marii Panny, który swoim kształtem przypomina rozpięty namiot. Wewnątrz warto obejrzeć witraże. Tak nowoczesnej sakralnej bryły dla lat 60. ubiegłego stulecia nie ma w całej Polsce. Kościół ten uchodzi za jedną z najciekawszych na świecie budowli lat 60. i 70. XX wieku. Ów biały „namiot” połączono z wcześniejszą, neogotycką kaplicą, która dzisiaj pełni funkcję prezbiterium.

W mieście znajduje się kilka muzeów. Jedno z nich poświęcone jest motylom. To prywatne zbiory Tomasza Falkiewicza, gromadzone w jego rodzinie przez dwa pokolenia. Jest to kolekcja ponad 1400 motyli i 1000 owadów z całego świata. Niektóre z nich są niezwykle barwne, inne szare, przywiezione i z Azji, i z Afryki...

Na terenie portu znajduje się Izba Pamięci, czyli muzeum rybołówstwa i portu we Władysławowie. Obok licznych fotografii umieszczono replikę kutra rybackiego, którym gen. Haller wybrał się na wycieczkę po morzu 11 lutego 1920 r. Niedaleko Hallerówki znajduje się muzeum przyrodnicze, prezentujące unikatową florę i faunę Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Kolejnym, aczkolwiek swoistym muzeum, jest jedyna w Polsce Aleja Gwiazd Sportu. Wygląda jak zwyczajny chodnik z kostki z wmurowanymi mosiężnymi gwiazdami, po których można chodzić. Jednakże każda gwiazda odpowiada jednemu z trzydziestu kilku znakomitych polskich sportowców. Są tam takie nazwiska, jak Irena Szewińska czy Robert Korzeniowski. Na końcu alei znajduje się fontanna, ulubione miejsce zabaw dzieciaków.

O Władysławowie i jego okolicach można by jeszcze długo opowiadać, ale po co, kiedy można tam pojechać i samemu to wszystko zobaczyć.

***Tekst i zdjęcia Maria Giedz***

[nggallery id=26]